



Hanna Ciesielska

Dwieście stron in vitro

Nie przepraszę, że urodziłam to mocny tytuł. Przed przeczytaniem książki, pomyślałam, że będzie to historia naładowana emocjami. Być może o kobiecie o stalowych nerwach. O jej trudnej walce z rzeczywistością. Pomyślałam, że książka będzie stronicza. Że usłyszę głos tylko jednej strony. Myliłam się w każdym aspekcie.

Wszyscy mają swoje zdanie na temat in vitro. A że za, bo przecież chodzi o nowe życie, mające powstać z miłości dwojga ludzi. A że przeciw, bo jak to tak, wprowadzać sztuczne mechanizmy do cudu poczęcia. Każdy potrafi się wypowiedzieć w dyskusji o in vitro. Ale czy każdy może wypowiedzieć się w imieniu samotnej kobiety, która w wieku dwudziestu lat przeszła menopauzę? W imieniu dziecka urodzonego dzięki in vitro? W imieniu osoby żyjącej w związku homoseksualnym? W imieniu młodego mężczyzny, który oddaje nasienie za pieniądze? Kobiety, która przekazuje komórkę jajową swojej własnej matce? Lekarza, który specjalizuje się w metodzie in vitro? Dorosłej osoby, która żyje ze świadomością, że gdzieś na świecie ma około setkę biologicznego rodzeństwa? Mężczyzny, do którego dzieci, urodzone dzięki jego nasieniu, chcą mówić „tato”? Nie każdy może się wypowiedzieć w ich imieniu. Ale każdy może poznać ich historie, dzięki Karolinie Domagalskiej.

Nie przepraszę, że urodziłam to właściwie studium in vitro, aniżeli Historie rodzin z in vitro, jak sugeruje podtytuł. To reportaż niezwykle treściwy, pokazujący nam każdą z możliwych stron problemu. Książka ma tylko nieco ponad dwieście stron i ani jednej zbędnej. Historia metody in vitro nie nuży, a opowieści o dziewczynkach, których dziadek jest jednocześnie ich ojcem zadziwiają, ale i nie pozwalają oderwać się od lektury. Karolina Domagalska przedstawia bohaterów nie tylko z Polski, poznajemy także surogatki z Ukrainy, czy homoseksualistów ze Skandynawii. Zestawienie historii z Polski z innymi krajami, szczególnie dobrze obrazuje różnice w regulacjach prawnych dotyczących in vitro.

Karolina Domagalska jest obecna w swoim reportażu, ale jako słuchacz. Opisuje bohaterów, ich wybory, wydarzenia z życia. Nie osądza. Przedstawia fakty, zostawiając czytelnikowi dowolność ich oceny. Podczas lektury książki, sami możemy także dostrzec i docenić ogromną pracę, jaką wykonała autorka przy znajdowaniu bohaterów, prowadzeniu rozmów ze specjalistami, czy szukaniu informacji w materiałach źródłowych. Nie przepraszę, że urodziłam to doskonały przykład na to, że wcale nie trzeba czytelnikowi ujawniać sekretów pracy nad książką, by mógł ją docenić.

Książkę można uznać za reportaż literacki, choć pojawia się pytanie gdzie w rzeczowej, pozbawionej wartościowania książce jest literackość? Chociażby w opisie skomplikowanych procesów medycznych. Dobór odpowiednich słów, pozwala widzieć, jak pod mikroskopem, łączą się ze sobą komórki. Nie jest łatwo wybrać adekwatne określenia, kiedy mamy do czynienia z tak intymnymi kwestiami, jak temat in vitro. Nie urazić, nie być wulgarnym – a dobrze opisać i pomóc zrozumieć.

Po przeczytaniu *Nie przepraszę, że urodziłam*, naprawdę czuję, że mogę wypowiedzieć się na temat in vitro. Wiem więcej.

Karolina Domagalska „Nie przepraszę, że urodziłam. Historie rodzin z in vitro” wyd. Czarne

